

SŁOWNIK NA ŻYCZENIE

Z dr. Sebastianem Żurowskim z Instytutu Języka Polskiego UMK rozmawia dr Marcin Lutomiński



Fot. Andrzej Romański

– Czym jest DobrySłownik.pl – słownikiem czy poradnią? Do kogo jest adresowany?

– I jednym, i drugim. Naszym celem jest to, żeby rozwiązywać problemy językowe osób, które pracują słowem lub po prostu chcą na co dzień dbać o poprawność swojego języka. Nie tworzymy słownika dla językoznawców, ale dla zwykłych ludzi. Co nie zmienia faktu, że słownik ma jak najbardziej naukowe podstawy. Gwarancją tego jest fakt, że tworzą go zawodowi językoznawcy.

– Skąd wziął się pomysł na taki projekt?

– Dosyć dobrze znamy dostępne w Internecie słowniki i poradnie językowe. Zauważyliśmy, że znalezienie w nich odpowiedzi na konkretne pytanie poprawnościowe wcale nie jest takie łatwe. A jeśli skorzysta się z poradni i przedstawi w niej swój problem, nigdy nie wiadomo, kiedy – i czy w ogóle – zostanie się odpowiedź. I to był pomysł na „Dobry słownik”. Mamy zasadę, że na każde pytanie odpowiadamy, opracowując lub uzupełniając jakieś hasło bądź regułę. Tak by w przyszłości łatwo mogły z tego skorzystać kolejne osoby. Odpowiedź zawsze będzie udzielona w zadeklarowanym czasie – nawet do 24 godzin od momentu zadania pytania. U nas to przede wszystkim

użytkownicy decydują o tym, w jakiej kolejności opracowujemy nowe hasła.

– Zadając pytania?

– Nie tylko. Sami regularnie sprawdzamy, jakie hasła są wpisywane przez użytkowników do wyszukiwarki „Dobrego słownika”. W ten sposób łatwo wyłapać nowe słowa, które dopiero wchodzą do języka. Być może takie neologizmy nigdy nie trafią do tradycyjnego drukowanego słownika, bo jego przygotowanie trwa lata. A słownik elektroniczny może być zaktualizowany i uzupełniony w dosłownie kilka chwil.

– Czy DobrySłownik.pl jest afiliowany przy jakiejś instytucji?

– Nie. To całkowicie niezależne przedsięwzięcie. Nie korzystamy z żadnych grantów i dotacji. Inwestujemy w to przedsięwzięcie własne pieniądze i czas. Oczywiście to ważne, że jesteśmy językoznawcami, pracujemy naukowo i jesteśmy kojarzeni ze światem akademickim. Artur jest adiunktem na Uniwersytecie Jagiellońskim, Łukasz obronił doktorat z językoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim, pracował także w Instytucie Podstaw Informatyki PAN. Ale ten projekt firmujemy tylko własnymi nazwiskami.

– Kto tworzy ten projekt?

– Oprócz mnie w tej chwili w zespole jest jeszcze dwóch redaktorów – dr Łukasz Szałkiewicz z Wrocławia i dr Artur Czesak z Krakowa. Łukasz jest „mózgiem” tego projektu, pracuje nad „Dobrym słownikiem” od samego początku. Artur dołączył do nas jako ostatni. W zespole mamy także dwóch znakomitych informatyków. Tomasz Suchanek i Kamil Frydel zarządzają serwisem i wewnętrzną redakcyjną bazą danych. Jak widać, zespół jest mały, dlatego skupiamy się na tym, żeby opracowywać przede wszystkim to, co użytkownikom jest potrzebne. Słownika ogólnego języka polskiego na pewno w takim zespole nigdy nie zrobimy i nie jest to naszym celem.

– Nie obawiają się Panowie, że dziś, kiedy istnieją już liczne poradnie, portale, blogi i youtubowe kanały, kolejne medium poświęcone kulturze języka polskiego może nie wzbudzić większego zainteresowania?

– Po ponad roku działalności już wiemy, że to zainteresowanie „Dobry słownik” wzbudza. Ruch na stronie słownika rośnie z miesiąca na miesiąc. Mamy sporą grupę abonentów, którzy aktywnie korzystają ze słownika, zadają pytania, wchodzą z nami w dyskusje na blogu, który prowadzimy. Zresztą nie tworzymy kolejnej poradni, kolejnego bloga, kolejnego kanału, tylko serwis, jakiego jeszcze nie było. Jakkolwiek nieskromnie to może zabrzmieć, tak właśnie jest.

– Kto lub co inspiruje Panów do zamieszczania wpisów?

– To zależy, którego z nas i kiedy. Ja staram się w lekki sposób przekazać to, co wcześniej napisałem w artykułach naukowych. Uważam, że to ważne, aby każdy naukowiec potrafił w sposób zrozumiały opowiedzieć o tym, czym się zajmuje. Artur jest dialektologiem, interesuje go wszystko, co w języku i kulturze regionalne, a Łukasz np. ostatnio umieszcza w swoich wpisach wiele inspiracji tym, że niedawno został szczęśliwym tatą. Generalnie staramy się, żeby niezależnie od formy i treści wpisu znalazła się tam jakaś dawka interesujących treści o języku i słownikach. Pokazujemy tam też „Dobry słownik” od kuchni, czyli pokazujemy, jak pracujemy. Bardzo dużo miejsca poświęcamy czemuś, co nazwaliśmy „łańcuszkami nieprawdy” – są informacje, które są przepisywane ze słownika do słownika i z porady do porady, a które nijak się mają do uzusu. Przykładem takiego „łańcuszka” jest to, że popularny *śmigus-dyngus* odmienia się (*tego*) *śmigusa-dyngusa* lub (*tego*) *śmigusu-dyngusu*. Sprawdziliśmy, że ta druga forma, choć powtarzana w każdym słowniku, w autentycznych tekstach prawie w ogóle nie występuje. Jest na tyle rzadka, że w ogóle jej nie zalecamy.

– Ile wpisów jest obecnie na blogu?

– Zbliżamy się do setnego artykułu. Publikujemy regularnie, bo wiemy, że mamy kilkuset wiernych czytelników, którzy na to czekają. W konkursie „Firmowy blog roku 2015” wpis Artura pt. „*Polacy nie gęsi...* O co naprawdę chodzi w tym słynnym zdaniu” zajął pierwsze miejsce w kategorii „Wpis roku”. To pokazuje, że treści językoznawcze mogą być jednocześnie atrakcyjne i merytoryczne.

– O jakie problemy najczęściej pytają internauci?

– Chyba najczęściej zgłoszenia mają postać „czy dane zdanie jest poprawne”, a w przywoływanych zdaniach pojawiają się wątpliwości interpunkcyjne lub związane z użyciem jakiegoś słowa. Często są także pytania dotyczące odmiany i wymowy nazwisk obcych. Opracowaliśmy jeszcze przed startem serwisu kilka tysięcy popularnych i mniej popularnych nazwisk obcych, bo wiedzieliśmy, że bardzo często sprawiają one problemy językowe. I to się potwierdza. „Dobry słownik” jest jeszcze wyjątkowy pod tym względem, że w tej chwili jako jedyny umożliwia wyszukiwanie haseł, których pisowni użytkownik nie zna. Jeżeli np. wpisze się w wyszukiwarkę po przybliżonej wymowie „kan”, to otrzyma się w wynikach niemieckie nazwisko *Kahn* i francuskie miasto *Cannes*. Ta wyszukiwarka jest dostępna tylko dla abonentów naszego serwisu.

Użytkownicy pytają także o słowa, których nie mogą znaleźć w żadnych innych słownikach. W ten sposób do „Dobrego słownika” trafiły takie hasła, jak

np. *gitara dobro*, *eBay*, *scrobblować* czy *nysanin*, czyli mieszkańiec Nysy.

– Jakie było najosobliwsze pytanie od czytelnika?

– „Drody Muszkietierowie, znów potrzebuję pomocy. Gnębi mnie czarodzielnica”. Ten dramatyczny apel utkwił mi najbardziej w pamięci. Wspomnienie o muszkietkach wzięło się stąd, że na blogu często tak humorystycznie siebie nazywamy. Oczywiście chodziło o wyjaśnienie, czy słowo *czarodzielnica* jest poprawne i jakie jest jego pochodzenie. „Śledztwo” Artura pokazało, że to neologizm, który w Internecie funkcjonuje jako słowo jakoby staropolskie. Ostatecznie hasła takiego do słownika nie dodaliśmy, ale opisaliśmy problem jako ciekawostkę w hasle *czarownica*. Takich ciekawostek w hasłach mamy w tej chwili prawie 800. Wiem, że dla wielu osób to najbardziej interesujący element w hasle.

Zostaliśmy też np. poproszeni o wyjaśnienie, kto właściwie płacze w „Mazurek Dąbrowskiego” – Basia czy jej ojciec. Wbrew temu, jak ten tekst jest obecnie interpretowany, wszystko wskazuje na to, że Józef Wybicki świadomie używał w swoim języku regionalnych form w rodzaju *Basi zapłakany* zamiast *zapłakanej*. Jest to widoczne w innych jego tekstach. Tę informację również umieściliśmy w słowniku jako ciekawostkę.

– W jakim hasle?

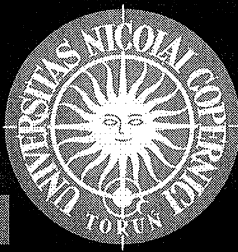
– Mazurek Dąbrowskiego. To konkret związany z danym tekstem, któremu można poświęcić artykuł. Ale równolegle ze słownikiem tworzymy także zbiór ogólnych reguł językowych, w których opisujemy współczesną gramatykę, ortografię czy interpunkcję. Ciekawostki, uwagi poprawnościowe i reguły są dostępne tylko dla abonentów, ale każdy użytkownik ma swobodny dostęp np. do tworzonego przez nas słownika synonimów. Także wszystkie napisane przez nas definicje udostępniamy bez konieczności płacenia abonamentu.

– Czy planują Panowie wydanie książki, np. poradnikowej, dotyczącej błędów językowych współczesnych Polaków?

– Nie wykluczamy tego, ale musielibyśmy najpierw znaleźć na taki poradnik ciekawą formułę. Na pewno nie mógłby to być po prostu zbiór pytań z odpowiedziami czy ciekawostek z dodanym indeksem słów na końcu. Sam mam całą półkę tego typu publikacji i wiem, że szukanie w nich odpowiedzi na konkretny problem nie jest ani szybkie, ani wygodne. Nawet jeśli te informacje tam są. A może się okazać, że przejrzę każdą z kilkunastu książek, które mam w domu, a i tak nie znajdę tam tego, czego szukałem. Poradnia internetowa jest zdecydowanie bardziej wygodna.

– Dziękuję za rozmowę.

GLÓŚ UCZELNI



CZASOPISMO UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA

Numer 5 (363) Maj 2016 Rok XXV(XLI)
Ukazuje się od 1952 roku ISSN 1230-9710 Cena 2 zł

OJCZYŻNA
POLSZCZYŻNA

